

Uwagi o roli i ewolucji polskiej refleksji wokół społeczeństwa obywatelskiego

LECH SZCZEGÓŁA
Uniwersytet Zielonogórski

Trzy dekady obecności pojęcia „społeczeństwo obywatelskie” w dyskursie polskiej socjologii¹ stanowią dobry pretekst do refleksji nad jej efektami. Na progu przemian systemowych idea rozpoznawana w Polsce głównie przez historyków myśli społecznej znalazła szeroki rezonans. W krótkim czasie weszła do języka publicystyki, programów politycznych i edukacyjnych. Niemal *ex nihilo* pojęcie zyskało status jednej z centralnych kategorii opisu postkomunistycznej transformacji, jej przyczyn, uwarunkowań i celów.

Rozległa dyfuzja idei wyposażonej w bogate sensory socjologiczne oraz implikacje praktyczne domaga się monografii. Inspirowany nią dorobek badawczy pod względem ilościowym jest znakomity. Dominują w nim jednak zbiory artykułów, przyczynki i komentarze oraz studia lokalnych form obywatelskości. Przemiany i problemy jej rozwoju stanowią jeden z najlepiej opisanych

¹ Pierwszeństwo przywołania w polskiej literaturze socjologicznej terminu społeczeństwo obywatelskie w jego nowym, „ponowoczesnym” znaczeniu (w odniesieniu do ruchu Solidarności) przypisywane jest publikacjom Ireneusza Krzemińskiego z roku 1985. (Gliński 2008: 10; zob. Krzemiński 1985; Krzemiński 1997).

aspektów życia społecznego Polaków². Z drugiej strony, trudno o wiarygodną ocenę rezultatów, jakie przyniosło stworzenie warunków „brzegowych” niezbędnych dla swobodnej instytucjonalizacji „sił społecznych” oraz możliwości rozwoju społeczeństwa obywatelskiego (Wnuk-Lipiński 2005: 122). Pytanie o jego stan w Polsce jest znane każdemu, kto mierzy się z tą problematyką w procesie dydaktycznym. Trudność odpowiedzi zwiększa zadanie objaśnienia funkcjonalnych zależności pomiędzy skalą samoorganizacji społecznej a efektywnością instytucji demokratycznego systemu politycznego. Współcześnie kwestia ta zyskuje znaczenie praktyczne. Rodzi konieczność weryfikacji twierdzeń, które w dyskursie publicznym aspirowały do miana dogmatu.

Krzewienie idei społeczeństwa obywatelskiego miało w Polsce — co warto pokazać — wymiar imperatywu. Angażował on wszystkie, nie tylko poznawcze, funkcje socjologii. Przyniosło to konsekwencje, które nie poddają się redukcji do kwestii poprawności opisu i jakości wyjaśnień. Nawet w realizacji obu tych podstawowych zadań stan obecnej wiedzy nie wydaje się lepszy, niż wówczas, gdy pojęcie zaczęto adaptować i popularyzować. Pod jednym względem nie był to czas poznawczo stracony. Powstały w tym czasie studia objaśniające przyczyny niemożności przetworzenia „luźnej idei” w spójną i spełniającą wszystkie kanony naukowości teorię (Szacki 1997: 22; Pietrzyk-Reeves 2004; Herbst 2005).

Nie można mieć wątpliwości co do udziału rzeczników tej idei w promowaniu zainteresowania problematyką form aktywności i publicznych zaangażowań obywateli, kapitału (zaufania) społecznego, inicjatyw i wspólnot lokalnych. Istnieje jednak kłopot z syntezą wiedzy, jaka płynie z rosnącej liczby studiów empirycznych. Inspirująca moc pojęcia wydaje się ulegać wyczerpaniu. Powstaje wrażenie przemijania czasu, w którym termin „społeczeństwo obywatelskie” miał status idei „współcześnie dominującej” (Krauz-Mozer, Borowiec 2006: 7) czy walor „klucza analitycznego” socjopolitycznej rzeczywistości demokracji, jak sądzono jeszcze w ostatniej dekadzie XX w. (Pietrzyk-Reeves 2006: 16). Z drugiej strony, w obliczu etatystycznej i centralistycznej polityki realizowanej w Polsce pod szyldem „dobrej zmiany”, rodzi się sytuacja, która może być uznana za sprawdzian dojrzałości polskiego społeczeństwa obywatelskiego. Pojęcie może odzyskać swoją nośność diagnostyczną.

Dwie zarysowane wyżej konstatacje wydają się być ze sobą w sprzeczności. Zachodzi ona pomiędzy uznaniem, że idea społeczeństwa obywatelskiego ma swoje miejsce w archiwum myśli społeczno-politycznej, a dostrzeganiem jej ciągłej użyteczności w diagnozie stanów empirycznych — napięć

² Systematyczny wgląd w tę problematykę umożliwiają cykliczne publikacje Zakładu Społeczeństwa Obywatelskiego IFiS PAN powołanego w 1991 r. z inicjatywy Andrzeja Sicińskiego oraz raporty stowarzyszenia Klon/Jawor monitorującego działalność polskiego sektora organizacji pozarządowych.

występujących w relacjach obywatel — państwo. Wzmiankowana sprzeczność cechowała powrót tej idei i renesans zainteresowania problematyką jej sensów w transformującej się od komunizmu Polsce. Jej zastosowania łączył zamiar opisu rzeczywistości stanowiącej pokłosie ruchu Solidarności i form kontestacji reżimu komunistycznego z propagowaniem wizji porządku społecznego, który należało dopiero stworzyć. Termin zyskał popularność jeszcze zanim rozpoznano złożoność tradycji intelektualnej oraz wyborów aksjologicznych i doktrynalnych, jakie rodzi jego interpretacja (Ogrodziński 1991, Szacki 1997). Tymczasem przyjęcie założenia względnej prostoty jego opisowych znaczeń zrodziło — podjętą przez polskich socjologów — obietnicę mierzalności sygnowanych nim zjawisk, prawomocności orzekania o ich stanie i powszechnie oczekiwanym rozwoju.

Ta obietnica nie została i zapewne nie mogła zostać zrealizowana. Nieusuwalne kontrowersje narzuca bowiem przymiotnikowy komponent formuły „społeczeństwo obywatelskie”. Implikuje on spór o to, jakie formy aktywności samoorganizacji obywateli można, i dlaczego, prawomocnie włączać w zakres pojęcia³. Dużo łatwiej je zdefiniować, niż klarownie wyznaczyć tożsamość i granice oznaczonych nim desygnatów⁴. Problem limitacji jego zakresu rośnie — lawinowo — wówczas, gdy tryb diagnozowania tego, co „obywatelskie”, obejmuje analizę sposobu realizacji funkcji przypisywanych społeczeństwu obywatelskiemu przez struktury mające stanowić jego empiryczne wcielenie.

Wyjątek uwalniający od ciężaru tych dylematów stanowi odnośnienie pojęcia do realiów autokracji, a zwłaszcza jej nowoczesnych, posttotalitarnych postaci. Jedynie wówczas praktycznie każda forma niezależnej (poziomej) samoorganizacji zasługuje na miano obywatelskiej. Względnie jasny jest jej funkcjonalny związek z demokratyczną aksjologią. Jerzy Szacki uznawał zainteresowanie tym, jak jednostki organizują się „przeciw” i „wbrew” państwu za główny powód powrotu idei społeczeństwa obywatelskiego w refleksji socjologicznej ostatnich dekad XX w. (1997: 20–22). Rolę kontekstu odniesień warto rozumieć epistemologicznie. Ma on wpływ na status i funkcje pojęcia. Względna klarowność

³ Dla ilustracji można przywołać niekonkluzywny spór, jaki na jednej z plenarnych sesji XV Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego w Szczecinie (2013) wywołała kwalifikacja protestów w sprawie ACTA. Konwencjonalny charakter oznaczeń tego, co mieści się w ramach społeczeństwa obywatelskiego, nie rozstrzyga w przekonujący sposób o kryteriach wyłączenia zeń ruchów i organizacji politycznych, religijnych, związków zawodowych, samorządów korporacji zawodowych.

⁴ Klasyczny przykład tego problemu może stanowić operacyjna definicja przedstawiona przez Piotra Glińskiego, obejmująca 19 cech. „O obywatelskim charakterze danej organizacji powinna decydować jej relacja do treści operacyjnej definicji społeczeństwa obywatelskiego; przesądzać o tym powinien fakt, czy i w jakim stopniu organizacja ta spełnia po prostu wymogi takiej definicji, obejmującej kilkanaście różnorodnych kryteriów definicyjnych” (Gliński 2004: 59). Autor nie rozstrzyga, czy wszystkie te cechy muszą być spełnione jednocześnie ani np. sposobu weryfikacji „praktykowania cnót obywatelskich” (cecha piętnasta).

jego zastosowań kończy się wraz z procesem instalacji ładu demokratycznego, gdy predykat „niezależność” traci swoją dotychczasową moc deskryptywną. To wówczas, „nazajutrz po upadku autokracji” (Szacki), określenie tego, „czym ma być” społeczeństwo obywatelskie, stwarza istotne dylematy teoretyczne i empiryczne. Pierwsze wytwarza sięgająca antyku tradycja modelowania wzorów korzystania przez obywateli z przysługujących im uprawnień (Raciborski 2011; Szczegół 2013). Oferowane w jej ramach propozycje angażują kwestie, które przedmiotowo — logicznie i praktycznie — lokują się w zakresie teorii demokracji (Held 2010). Znacznymi teorii społeczeństwa obywatelskiego pisze:

[...] pojęcie to, obok opisowego, ma także charakter normatywny, jest pewnym postulatem dotyczącym pożądaných relacji pomiędzy obywatelami oraz społeczeństwem a państwem. (Pietrzyk-Reeves 2006: 13)

Sformułowania „obok”, „także” sygnalizują dualizm, który choć powszechnie dostrzegany, nie znalazł w polskiej socjologii dobrego rozwiązania. W jego rezultacie „często dochodzi do pomylenia opisu rzeczywistości z pewnym projektem normatywnym” (Preisert 2014: 183). Przegląd objawów i skutków tego błędu jest tematem dalszych rozważań.

Narodziny paradygmatu

W Polsce okresu przełomu systemowego ryzyko mieszania faktów i wartości, elementów opisu i projekcji stanowiło raczej walor niż problem. Pierwotna nieostrość pojęcia umożliwiała wykorzystanie jego wieloznaczności do celów perswazyjnych czy — jak pisze Piotr Gliński — „propagandowo-socjotechnicznych” (2008: 12). Ówczesny stan wiedzy dobrze oddaje Szacki: „Wiadomo już było, że społeczeństwo obywatelskie to coś bardzo dobrego, chodziło natomiast o dokładniejsze określenie, co to takiego” (1997: 22). W procesie poszukiwania odpowiedzi na to pytanie spotkały się potrzeby poznawcze z pragmatycznymi, czy — wprost ideologicznymi. Ich odróżnienie nie było wówczas łatwe. Istnieją powody, by twierdzić, że nigdy takie nie było, co wiemy dopiero *ex post* m.in. dzięki studiom Szackiego i Doroty Pietrzyk-Reeves. Do tego wątku wypadnie powrócić w zakończeniu.

Z jednej strony, pojęcie od połowy lat 80. adaptowano do retrospektywnej interpretacji doświadczenia tzw. pierwszej Solidarności. Polscy autorzy inspirowali się tutaj pracami zachodnich badaczy aktywności dysydentów i ruchów opozycyjnych w środkowo-wschodniej Europie (Forbrig 2006; zob. Arato 1981). Interpretacje te, mimo swojego uwikłania w spory ideowe pomiędzy różnymi nurtami polskiej opozycji, niosły wyraźny przekaz: przekonanie o obywatelskim charakterze ruchu i quasi-naturalnej demokratyczności niezależnych

inicjatyw. Finałny rozkład reżimu stanowił rodzaj społecznego dowodu słuszności takiej wykładni. Redukował wątpliwości, co do opisowej wartości pojęcia. Trudno było kwestionować istnienie w Polsce przynajmniej załączkowej, ale najlepiej w całym regionie ukształtowanej postaci społeczeństwa obywatelskiego. Tylko nieliczni sceptycy, piszący o „proto-obywatelskim” stylu i motywacjach angażowania się w kontestację systemu, wskazywali na problematyczność ich ewolucji w znane z literatury *civil society* (Ogrodziński 1991; Szacki 1994).

Drugą stroną procesu recepcji idei stanowiły pożytki dostrzegane w retoryce społeczeństwa obywatelskiego przez politycznych aktorów transformacji systemowej. Na sposób, w jaki pojęcie funkcjonuje w dyskursie publicznym i świadomości społecznej, wywarły one bardziej znaczący wpływ, niż rozważania akademickie. „Akademy” nie byli władni kontrolować tego wpływu. Można jedynie stawiać pytanie o efekty ich oddziaływania na jego kierunek.

Włączenie idei społeczeństwa obywatelskiego w szerszy, publiczny dyskurs miało miejsce w okresie obrad Okrągłego Stołu. Obie strony wykorzystywały ją w słowniku wypowiedzi projektujących kompromis, który miał określić kontury pluralizmu politycznego i ramy wolności obywateli. Przewodnikiem na tej drodze był raczej XIX-wieczny reportaż de Tocqueville’a o amerykańskiej demokracji, niż republikański duch ożywiający socjologiczną publicystykę tworzoną jeszcze w warunkach cenzury. Należy zgodzić się z Pawłem Załęskim twierdzącym, że to w tym czasie kolektywistyczne, samorządowe odczytania tradycji „pierwszej” Solidarności zastąpiły inspirowane już inną filozofią postulaty wolności stowarzyszania się jednostek w celu realizacji prywatnych potrzeb i interesów (2011: 38–42). Załęski dowodzi, że główną rolę w tym procesie odegrała strona „reżimowa”, dążąca do kanalizowania roszczeń do podmiotowości w formę negocjacji instytucji „władzy” z reprezentacją różnorodnych środowisk i organizacji społecznych — „cywilnych”.⁵ Rangę paradoksu ma — po latach — puenta jego wywodu. „To właśnie propagandowej pracy reżimowej prasy zawdzięczamy popularyzację, fetyszyczację oraz idealizację neoliberalnej koncepcji społeczeństwa obywatelskiego” (*ibidem*: 42). Interesująca wydaje się teza mówiąca, że w nowej już rzeczywistości obecność pojęcia zdominował język, sens oraz funkcje tej właśnie wykładni.

Idea tworzenia warunków rozwoju społeczeństwa obywatelskiego stanowiła, obok zamiaru instalowania reguł demokracji i gospodarki rynkowej, główny element programowej retoryki elit rządowych, które stanęły przed zadaniem przeprowadzenia transformacji PRL w III RP. Zmianie praw, procedur i instytucji regulujących mechanizmy życia polityczno-gospodarczego towarzy-

⁵ W tym sensie starano się przedstawić Solidarność oraz jej reprezentację jako ważną, ale tylko jedną z agend społeczeństwa obywatelskiego, obok środowisk katolickich i organizacji koncesjonowanych (w rodzaju OPZZ, PAX, ZSP itp.).

szyc miała przemiana społeczno-kulturowa, obejmująca postawy i wzory zachowań Polaków.

Retoryka społeczeństwa obywatelskiego stała się emblematyczna dla środowisk politycznych i opiniotwórczych związanych przede wszystkim z Unią Demokratyczną (od 1994 r. Unią Wolności), najsilniejszym — nie tylko parlamentarnie — z ugrupowań, jakie powstały po rozpadzie solidarnościowej opozycji. Jego eksponowana rola w pierwszej fazie przemian, przynajmniej do wyborów 1997 r., wynikała nie tylko z pozycji w rządach T. Mazowieckiego, J.K. Bieleckiego i H. Suchockiej. Tworzyły ją wpływowe w tym okresie „agendy” tego środowiska w postaci „Gazety Wyborczej”, Fundacji Stefana Batorego, redakcji licznych periodyków społeczno-politycznych („Znak”, „Res Publica”, „Tygodnik Powszechny”) oraz instytucjach nauki i szkolnictwa wyższego. W promowanym przez te środowiska języku idea społeczeństwa obywatelskiego wyrażała przekonanie o potrzebie odbudowy zdeformowanych przez realny socjalizm więzi społecznych.

Powszechne zaangażowanie, zrzeszanie się, tworzenie społeczności ludzi zaangażowanych ale niezależnych od Państwa — to miało się zacząć wkrótce po rozpadzie dawnego ustroju paraliżującego ludzką inicjatywę. (Graff 2010: 92)

Zainteresowanie tą ideą było wówczas autentyczne. Zawierała w sobie optymistyczną wizję społecznego sensu i celu przemiany. W tej funkcji odpowiadała na zapotrzebowanie krystalizujących się elit politycznych. Dostarczała, mówiąc współczesnym językiem, narracji zdolnej wyrażać aksjologię nowego ładu oraz racjonalizować zamysły i działania jego organizatorów. Z drugiej strony, również środowiska akademickie reprezentujące nauki społeczne poszukiwały nowego paradygmatu zdolnego objaśniać kierunek i logikę zmian systemowych. Warto podkreślić, że dotychczasowe teorie w niewielkim stopniu mogły służyć opisowi czy diagnozie transformacji „od komunizmu”⁶. Efektem spotkania tych dwu potrzeb była duża jak na ówczesne możliwości finansowania badań naukowych machina konferencji, publikacji, tłumaczeń, dyskusji i projektów edukacyjnych. Miało to również swój instytucjonalny wymiar w postaci tworzenia jednostek badawczych, w których nazwie było „społeczeństwo obywatelskie”. Znalazły się one w centrum koniunktury określającej to, co warto i należy badać.

Wzmiankowane okoliczności nie objaśniają, dlaczego sięgnięto akurat po ideę społeczeństwa obywatelskiego. Było to pojęcie obce polskiej tradycji intelektualnej i praktycznie do końca lat 80. nieobecne w języku opozycji. Niewątpliwą rolę odegrała tutaj potrzeba wypełnienia swoistej próżni ideowej w momencie niespodziewanego zrealizowania przez ruch Solidarności jego dotychczasowych celów. Pojemność znaczeniowa idei pasowała do „ducha czasu”.

⁶ Kwestie tę klarownie przedstawił Piotr Sztompka (1994).

Mogła stanowić rozwinięcie popularnej wówczas frazy mówiącej o „braniu spraw w swoje ręce”. Z jednej strony, apelowano o zakładanie własnych firm; z drugiej, o zakładanie własnych stowarzyszeń. Niezależne, oddolnie i dobrowolnie powoływane organizacje miały stanowić esencję społeczeństwa obywatelskiego i korelat procesu demokratyzacji instytucji ustrojowych. Za pomocą tego pojęcia mówiono więc Polakom o sposobie, w jaki mogą (powinni) wykorzystać wolność „odzyskaną” przez Solidarność przy Okrągłym Stole i w czerwcowych wyborach. Wezwania to stanowiło substytut programu społecznego. Miało deklaracyjny charakter. W sposób typowy dla enuncjacji politycznych „mieszało” porządek intencji i faktów. Z jednej strony, społeczeństwo obywatelskie przedstawiano jako cel, „coś”, co należy dopiero zbudować, stworzyć; z drugiej, jako „coś” już — przynajmniej w załączkowej postaci — istniejące i wymagające jedynie wsparcia. Wydaje się, że pokładano dużą wiarę w obywatelskim potencjale Polaków i swoistej naturalności jego rozwoju w kierunku zachodnich wzorów. Kryła się tu wspomniana przez Szackiego naiwność w rozumieniu tego, czym jest społeczeństwo obywatelskie. Trudno jednak znaleźć dowody świadczące o próbach zgłębiania tego zagadnienia w środowisku nowej elity rządzącej. Miało to skutek w braku refleksji nad rozwiązaniami służącymi realnemu wsparciu powstających po 1989 r. inicjatyw i struktur obywatelskich (Rymsza 2006).

Nieformalny — deklaracyjny — sojusz pomiędzy nowymi elitami politycznymi i środowiskami zajmującymi się promocją oraz animowaniem aktywności obywatelskiej nie okazał się owocny dla rozwoju form tej ostatniej. Te pierwsze, eksploatując retorykę społeczeństwa obywatelskiego, nie wykazały zainteresowania znoszeniem różnorodnych: prawnych, instytucjonalnych, finansowych barier jego rozwoju⁷. Te drugie nie były w stanie wykorzystać otwierającej się — na krótki czas — koniunktury do wytworzenia skutecznej presji na rzecz realizacji postulatów i potrzeb tworzących się struktur obywatelskich. Należy zauważyć, że wspierające struktury obywatelskie regulacje prawne, jak np. zobligowanie władz samorządowych do współpracy ze stowarzyszeniami czy odpis podatkowy na finansowanie ich działalności, wprowadzono, gdy początkowa energia i potencjał zaangażowania uległ już wyczerpaniu (Lewenstein 1999: 133).

Elity III RP, traktując — skądinąd słusznie — przełom roku 1989 jako cezurę w historii, wychodziły z założenia, że w warunkach demokracji samorzutnie rozwiną się formy obywatelskiej samoorganizacji. Uwolniona od dotychczasowych ograniczeń aktywność Polaków miała realizować się w sferze szeroko pojętej zaradności społecznej i ekonomicznej. Użytek czyniony z wolności miał mieć więc „cywilny”, a nie polityczny charakter. Takie odczytanie tego,

⁷ Ich naturę rozpoznano dosyć wcześnie (zob. Kurczewska, Staszyńska, Bajor 1993; por. Gliński i inni 2002).

czym jest — powinno być — społeczeństwo obywatelskie można zrozumieć. W polskich realiach było jednak dalekie od oczywistości. Z jednej strony, opierało się na wyprowadzonym z prac Tocqueville’a wyraźnym odróżnieniu aktywności obywatelskiej od politycznej oraz akcentowaniu „dobroczynnych” funkcji tej pierwszej. Z drugiej strony, taka wykładnia oznaczała oderwanie od tradycji ruchu Solidarności, którego oryginalny model polegał na polityczności obywatelskich zaangażowań. Był to model działania — wzorzec obywatelskości dobrze znany i zakorzeniony w polskiej kulturze politycznej. W jego miejsce propagowano nowy, możliwy w zasadniczo odmiennych warunkach społeczno-kulturowych oraz ekonomicznych.

Mówiąc językiem teorii, nowe elity preferowały nie republikańską, ale liberalną wersję roli obywateli, ich zainteresowań i zaangażowań. Wybór ten wspierały środowiska naukowe, które, *ad hoc* „ucząc się” teorii problemu, sięgały przeważnie do najbardziej dostępnej koncepcji Tocqueville’a lub do abstrakcyjnych w postkomunistycznym kontekście rozważań heglowsko-markowskich. Nawet jeżeli wybór ten nie był intencjonalny, ale dyktowany deficytami refleksji, zawierał w sobie znaczące implikacje. Kryje się tutaj intencja depolityzacji form udziału obywateli w życiu publicznym. Ich dążenia i aktywność mają realizować się w domenie cywilnej, najlepiej lokalnej i bezpośrednio niepolitycznej. Stało za tym „inteligentkie” — jak uważa badacz form obywatelskości Polaków Jan Herbst — dostosowane do potrzeb i stylu działania tej warstwy społecznej wyobrażenie społeczeństwa obywatelskiego jako „sumy” aktywności w dobrowolnych stowarzyszeniach (2005: 82). Wysiłek wkładany w promowanie takiej właśnie wizji i definicji nasuwa pytania o jego motywacje oraz skutki.

Przyjęcie przez PZPR wykładni lokującej społeczeństwo obywatelskie przed progiem polityczności rezerwowanej dla instytucji „władzy”, nie może dziwić. Stanowiło próbę — rozpaczliwą — narzucenia ram pluralizmowi politycznemu, nad którym pod koniec lat 80. partia traciła kontrolę. Musi natomiast dziwić, że zwycięskie jesienią 1989 r. środowiska ekspertów Solidarności (i późniejszej Unii Wolności) zachowało swoisty paternalizm oraz intencję rozproszenia mobilizacji politycznej przez przesunięcie aktywności obywateli w sferę stowarzyszeń, wobec których państwo pełni rolę arbitra oferującego rozmaite formy wsparcia.

Ten rys kontynuacji w pojmowaniu relacji państwo („władza”) — społeczeństwo poddaje się wyjaśnieniu. Bezpośrednio przed, jak i po przełomie roku 1989, elity polityczne (najpierw PZPR — później OKP Solidarność) kierowały się priorytetem stabilizacji dynamicznej i obciążonej ryzykiem wybuchu społecznego sytuacji. Nowa elita, dysponując mandatem wyborczym i autentycznym poparciem, miała prawo sądzić, że zwrócenie się Polaków ku „cywilnym” formom partycypacji jest konieczne dla procesu demokratycznej konsolidacji. Stanowi jej

uzupełnienie i potwierdzenie. Dopiero *ex post* można zauważyć, że ta skądinąd usprawiedliwiona taktyka zaburzyła proces społecznej legitymizacji nowego ładu i budujących go elit. Nie udało się im stworzyć ani trwałego zaplecza własnych dążeń, ani — tym bardziej — uruchomić mechanizmów, które sprzyjałyby transformacji społeczeństwa alternatywnego w obywatelskie, zainteresowane samorządem i różnymi formami uczestnictwa w życiu publicznym.

Ewolucja dyskursu socjologicznego

Akces polskich socjologów do projektu budowy „podstaw rozwiniętego społeczeństwa obywatelskiego”⁸ nie poddaje się prostej diagnozie. Można na pewno mówić o ich udziale w popularyzacji poglądu łączącego powszechność aktywności w stowarzyszeniach z jakością demokracji oraz stopniowej akomodacji pojęcia do języka opisu przemian społecznej rzeczywistości. Ostrożność wykazywało zwłaszcza starsze pokolenie socjologów dostrzegające, jak można przypuszczać, że waga i „szlachetność” idei współlistnieje z brakiem aparatu analitycznego, który należało praktycznie *ad hoc* wypracować. Być może z tego powodu pierwsze lata po przełomie ustrojowym nie przyniosły opracowań dających wgląd w obraz polskiego społeczeństwa obywatelskiego (Gliński 2008: 11; zob. Siciński 1991; Kurczewska i in. 1993)⁹. Powstały w tym czasie — wspomniane już — prace podejmujące problemy natury teoretyczno-pojęciowej. Już w tym okresie zarysował się charakterystyczny dla polskiego dyskursu podział pracy i rozdział pomiędzy teoretykami i empirykami. Ci pierwsi starali się przybliżyć stan dyskusji prowadzonej wokół idei społeczeństwa obywatelskiego w zachodniej myśli politycznej. Drudzy interesowali się jej opisowo-diagnostycznymi zastosowaniami. Wymagało to decyzji dyktowanych potrzebą operacjonalizacji pojęcia dobrze już zakorzenionego w debacie publicznej.

Musiła ona sprostać wymogowi adekwatności do realiów pluralistycznego („policentrycznego”), ale jeszcze postkomunistycznego ładu społecznego. Dokonywane wówczas wybory pojęciowe i metodologiczne nie były neutralne. Wskazując, choćby kontekstowo, że desygnatami pojęcia „społeczeństwo obywatelskie” są dobrowolne formy stowarzyszania jednostek (zwłaszcza te

⁸ Prawdopodobieństwo pojawienia się hasła społeczeństwa obywatelskiego w roli „demokratycznej nowomowy” obserwował już Szacki (1997: 7).

⁹ W świetle oceny Piotra Glińskiego problematyka ta zaskakująco długo znajdowała się „na obrzeżach socjologii, także w sensie instytucjonalnym” (2008; 11).

„nowe”, powstałe już po 1990 r.)¹⁰ promowano tryb definiowania tego, czym ono jest i być powinno.

Hipotezą, którą warto rozważyć, jest założenie związku pomiędzy popularyzacją tej wersji idei a stanem wyczerpania atrakcyjności jej funkcji poznawczych. Przesłanek tej hipotezy należy szukać w ewolucji naszego dyskursu badawczego i stale powracającym pytaniu o zmiany (rozwój?), jaki dokonał się w będącej jego przedmiotem rzeczywistości. Dyskurs ten proponuję ująć w postaci trzech „faz rozwojowych”. W trybie wstępnej idealizacji służą one do rozpoznania cech (tendencji?) przemian refleksji nad polskim społeczeństwem obywatelskim.

Pierwsza dekada: Apologia stowarzyszeń. W początkowym okresie transformacji upowszechniło się przekonanie, że demontaż omnipotentnego „państwa-partii” stwarza sytuację swoistej próżni, która w jej politycznym, ekonomicznym i społecznym wymiarze zostanie wypełniona przez uwolnioną od wcześniejszych ograniczeń spontaniczną inicjatywę obywateli. Objawem takiego przekonania był szybki awans „sektorowego” ujmowania właściwości tworzącego się po roku 1990 porządku. Demokracja, gospodarka rynkowa i społeczeństwo obywatelskie, trzy regulatywne idee zmiany systemowej sugerowały istnienie trzech sfer funkcjonalnie powiązanych ze sobą, ale względnie autonomicznych jako przedmioty badań. Sądzę, że niewątpliwa elegancja, klarowność sektorowego modelu rzeczywistości ułatwiała wybory poznawcze. W myśl tego modelu, dokonało się utożsamienie społeczeństwa obywatelskiego z sektorem organizacji pozarządowych, zinstytucjonalizowanych form działania prywatnych jednostek na rzecz „wspólnego dobra”. Analizy III sektora stopniowo zdominowały i wyparły inne style rozumienia i definiowania społeczeństwa obywatelskiego. W tym sensie akademicy podjęli i rozwinęli pogląd o podstawowej roli cywilnych form aktywności, odrębnych od sfery politycznej, której demokratyczność zapewniają prawa i procedury, a aktorami są inne podmioty — partie.

Wzmiankowane podejście można (trochę ironicznie) uznać za oryginalny wkład polskiej nauki w tradycję refleksji nad społeczeństwem obywatelskim, autorskie — ale mające kolektywnego autora — przetworzenie analiz Tocqueville’a w projekt badania obywatelskości w społeczeństwie postkomunistycznym. Piotr Gliński, autor cyklicznych analiz rejestrujących przemiany obywatelskości w III RP oraz ich obraz w refleksji badawczej, walor pierwszej

¹⁰ Długo w socjologicznych opisach form stowarzyszania się Polaków powracał podział na „stare” i „nowe”. (Herbst 2006; Dzwonczyk 2006). Te nowe bez zastrzeżeń uznawano jako obywatelskie. Mające dłuższą niż rok 1990 historię traktowano natomiast z rezerwą, sugerującą „wadliwość” ich rodowodu. Często podkreślano, że w odróżnieniu od nowych struktur dysponują one majątkiem i zasobami ludzkimi odziedziczonymi po PRL (np. PCK, ZHP, organizacje korporacji zawodowych).

„chronologicznie rzecz biorąc socjologicznej książki” w tej dziedzinie przyznał opublikowanej w 1995 r. pracy o organizacjach non-profit w obrębie kultury (2008: 12). Jest to opinia ważna, choćby ze względu na pozycję autora w Zakładzie Społeczeństwa Obywatelskiego IFiS PAN, który od swojego powstania realizuje zadanie łączenia badań tej problematyki z doświadczeniami praktyków polskiego III sektora.

Rola tej instytucji w promowaniu studiów nad działaniami organizacji pozarządowych, ich statusem i funkcjami pełnionymi w życiu publicznym nie podlega kwestionowaniu. Tak samo trudno kwestionować rolę, jaką autorytet tej instytucji odegrał w projekcji poglądu mówiącego, że od rozwoju tych organizacji zależą losy, stan i jakość społeczeństwa obywatelskiego. Wsparcie takiej wykładni stanowiła publikacja w Polsce pracy Roberta Putnama *Demokracja w działaniu* (1995). Jej znaczenie (podkreślone w entuzjastycznym posłowie Andrzeja Rycharda) polegało na dostarczeniu empirycznego dowodu zachodzenia korzystnej zależności pomiędzy poziomem uczestnictwa w lokalnych stowarzyszeniach a efektywnością działania instytucji władzy samorządowej szczebla regionalnego. Ustalenia Putnama uwalniały od konieczności własnej analizy form i konsekwencji działania więzi pomostowych mających tworzyć obywatelsko funkcjonalny kapitał społecznego zaufania. Praca Putnama może stanowić symbol „przełomu”, o którym pisze Gliński, rejestrując powstawanie od połowy dekady licznych prac magisterskich oraz doktoratów podejmujących problematykę społeczeństwa obywatelskiego. Z natury rzeczy były to monografie poświęcone aktywności wspólnot lokalnych albo wybranych organizacji sektora non-profit. Metodologiczna wygoda operacjonalizacji idei w „dystrybutywne” myślenie o warunkach pomyślności działania i rozwoju organizacji III sektora kształtowała główny nurt badań nad tą problematyką.

Dru ga deka da. Krytyka i autorefleksja. Okres przełomu stuleci wieńczący pierwsze dziesięciolecie przemian systemowych przyniósł całą wiązkę spostrzeżeń krytycznych wobec stanu obywatelskości Polaków¹¹. Część z nich prowadziła wprost do tezy o regresie zachodzącym w sferze zainteresowania aktywnością w sferze publicznej. Praktycznie wszystkie ze stosowanych wskaźników tej aktywności ustabilizowały się wówczas na poziomie zgodnie szacowanym jako niski. Ocenę taką wspierały dane wynikające z międzynarodowych badań porównawczych (Dzwończyk 2006). Ten obraz, odmienny od optymizmu oczekiwanych podzielanych przez część środowiska naukowego, kolidował z faktem stałego (statystycznego) wzrostu liczby rejestrowanych w Polsce stowarzyszeń

¹¹ Wątek ten pojawia się w licznych studiach autorstwa m.in. Piotra Glińskiego, Mirosławy Marody, Anity Miszałskiej, Edmunda Mokrzyckiego, Krystyny Skarżyńskiej czy cyklicznych raportach Diagnozy Społecznej.

i fundacji. Stawało się jasne, że ilościowy rozwój sektora nie rodzi efektów zakładanych w myśl tezy o roli jego struktur w procesach integrowania i aktywizacji — „uobywatelnienia” — Polaków.

W badaniach sektora zaczyna funkcjonować formuła „kryzys rozwoju” (Gliński 2004; Herbst 2006). Rośnie świadomość występowania dysfunkcji cechujących instytucje mające stanowić emanację i jednocześnie miarę społeczeństwa obywatelskiego („wczesna umieralność”, nadmierna profesjonalizacja, „grantoza”, klientelizm, wewnętrzna konkurencja, niskie „usieciowienie”). Należy dostrzec, że w tych diagnozach uwaga badaczy ulega przesunięciu z *e g z o - n a e n d o g e n n e* — posługując się terminologią Joanny Kurczewskiej — blokady rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Ich źródłem staje się sposób, w jaki stowarzyszenia działają i realizują swoją obywatelską misję (zwykle statutowo zapisaną). W tej perspektywie deficyty obywatelskości Polaków zostają powiązane z defektami struktur, które — jak sądzono — wypełnią otwartą po upadku starego reżimu przestrzeń publiczną.

Poszukując zwięzłej charakterystyki zmiany dokonującej się w drugiej dekadzie refleksji wokół, teraz już praktyki, społeczeństwa obywatelskiego, można stwierdzić, że jest nią świadomość ograniczeń, jakie rodzi redukcowanie sensów tego pojęcia do ram utożsamiających jego przedmiot z „ogółem niepaństwowych instytucji, organizacji i stowarzyszeń cywilnych działających w sferze publicznej” (Wnuk-Lipiński 2005: 119)¹². Emblemat tej fazy dyskursu może stanowić książka Jana Herbsty *Oblicza społeczeństwa obywatelskiego* (2005). Jej autor ponownie przywołał pytania o prawomocność opisowych funkcji terminu i sposobu jego operacjonalizacji. Pokazał konsekwencje, jakie wersje definiowania pojęcia stwarzają w technice badawczej, obserwacji i próbach pomiaru jego desygnatów. Testując empirycznie dwa z czterech modeli rozumienia idei, *s t o - w a r z y s z e n i o w y* oraz *m o b i l i z a c y j n y*¹³, Herbst udowodnił względność i konwencjonalny rodowód orzeczeń o empirii społeczeństwa obywatelskiego¹⁴. Chyba jako pierwszy naruszył też swoiste tabu, prezentując rejestr negatywnych skutków działania społeczeństwa obywatelskiego (*ibidem*: 38-44).

¹² Edmund Wnuk-Lipiński dodał wprawdzie, że jest to definicja „najprostsza”, ale w jej treści ujął wcześniej upowszechniony — w rozlicznych wariantach — sposób recepcji i wykładni pojęcia.

¹³ Obok nich wyróżnił jeszcze modele: *o b y w a t e l s k i* i *w s p ó l n o t o w y* (2005: 82-83).

¹⁴ Autorowi udało się wykazać, że różnice pomiędzy poszczególnymi tradycjami myślenia oraz interpretacji pojęcia mają znaczenie empiryczne: „To, jakiego rodzaju aktywność lub cnoty uznamy za przejaw społeczeństwa obywatelskiego, determinuje wyniki opartych o te rozstrzygnięcia diagnoz jego kondycji” (*ibidem*: 169).

Zestawienie opublikowanych w 2005 r. prac Wnuka-Lipińskiego i Herbsta prowadzi do ciekawych wniosków. Pierwszy, w swoim kompendium zagadnień socjologii życia publicznego upraszcza problematykę społeczeństwa obywatelskiego w duchu wykładni „sektorowej”. Drugi, empiryk i praktyk, komplikuje jej obraz, powracając do źródeł polskiego dyskursu i pytań zadawanych przez Ogrodzińskiego i Szackiego. Refleksja zatacza koło. Teraz jej wątpliwości są już jednak wytworem doświadczeń nabytych podczas kilkunastu lat obserwacji rozwoju polskich NGO-sów. Studia nad uwarunkowaniami i funkcjonowaniem tej strefy praktyk obywatelskich przyniosły pewien istotny efekt poznawczy. Zrodziły wątpliwości co do założenia, w myśl którego „im więcej, tym lepiej”. Ta zasada przyjmowana z braku alternatywy, wspierana przez trywialne odczytanie prac Putnama, zaczęła tracić moc dyrektywy wyznaczającej przekład idei społeczeństwa obywatelskiego na język diagnoz socjologicznych. Jej rzecznicy znaleźli się w obliczu dysonansu pomiędzy ustaleniami analiz III sektora a doktryną zakładającą, że „obywatelskość” tworzy się, rozwija i reprodukuje poprzez aktywność stowarzyszeń cywilnych¹⁵. To wąskie, neoliberalne (Załęski 2011: 40-42) rozumienie idei staje się przedmiotem krytyki (Raciborski 2011: 38-45). Akcentowana jest w niej „niewystarczalność” takiej redukcji pojęcia i niewielka użyteczność uzyskiwanych w jej rezultacie wyników empirycznych.

Trzecia dekada. Erozja paradygmatu. Określeniem, które może oddać cechę kolejnej, współczesnej fazy obecności pojęcia społeczeństwa obywatelskiego w refleksji badawczej, jest regres. Siłą inercji nadal bywa ono rytualnie przywoływane we wstępach do studiów poświęconych organizacjom pozarządowym. Jednak ich frazeologia wydaje się stopniowo uwalniać od konieczności tych przywołań. W tytułach publikacji czy sekcji na konferencjach coraz częściej pojawiają się formuły „sfera publiczna”, „samoorganizacja obywatelska”. Obie wkraczają przedmiotowo na obszar sygnowany dotąd hasłem społeczeństwa obywatelskiego. Ich przewagą jest neutralność aksjologiczna, wolność od elementów ideologii (apologii, demokratycznej nowomowy), której to hasło stało się nośnikiem w początku lat 90.

Sektor pozarządowy oraz sfera innych form działań „współnotowych” (np. ruchów miejskich) uzyskała status ważnego, autonomicznego przedmiotu badań socjologicznych. Dowiodły one przede wszystkim jego różnorodności. Dotyczy to jego cech strukturalnych (stopień instytucjonalizacji, poziom zasobów) zakresu działalności (lokalne, krajowe), jej charakteru i celów. Oczywistą

¹⁵ W myśl tej koncepcji, podstawowymi funkcjami stowarzyszeń są edukacja oraz integracja społeczna zwiększające zaangażowanie obywateli w sferze publicznej (Wnuk-Lipiński 2005: 124; Gliński 2004: 61). Ich rozwój powinien znajdować odzwierciedlenie w rosnącej liczbie osób uczestniczących w działalności organizacji pozarządowych.

konsekwencją jest różnorodność ról pełnionych w życiu społecznym i publicznym. Ten, coraz lepiej rozpoznany, pluralizm materii przedmiotowej sprawia, że angażowanie w jej opisie pojęcia „społeczeństwo obywatelskie” niewiele dzisiaj znaczy. Wywołuje natomiast dylematy, które — jak można sądzić — słusznie uznano za należące do dyskursu wartości. Klasyczny, i dla empiryków chyba podstawowy, sformułował już dawno Andrzej Antoszewski:

Czy każdy przejaw dobrowolnej zbiorowej aktywności, który nie jest bezpośrednio uczestnictwem ani w życiu politycznym, ani w grze rynkowej, stanowi dowód na istnienie społeczeństwa obywatelskiego? (2000: 10)

Bez rozwiązania tego dylematu trudno sądzić, aby udało się unikać mieszania faktów i norm. Jego konsekwencją staje się redukcja sensów pojęcia do roli terminu zbiorczego, będącego nazwą określonej sfery zjawisk, której granice wyznacza jedynie konwencja. Jej podstawę można kwestionować w świetle norm, na jakie powołują się sami jej autorzy. Wśród specjalistów istnieje oczywiście świadomość, że różnorodność organizacji pozarządowych rodzi problemy metodologiczne w ocenie ich obywatelskości. Analitycy, jak przyznaje Piotr Gliński, „muszą się wciąż opierać na pewnych intuicjach badawczych” (2004: 65).

Ten zarzut wobec stanu wiedzy o polskim społeczeństwie obywatelskim wymaga uzasadnienia. W trzeciej dekadzie rozwoju refleksji adaptującej pojęcie do polskich realiów znalazła się ona w pułapce, o której istnieniu dwadzieścia lat temu pisał Jerzy Szacki. Ich badacze poruszają się pomiędzy szerokim (uproszczonym) oraz wąskim (modelowym, normatywnym — komplikującym) ujęciem problematyki. Przedstawianie ram tej opozycji powtarza jedynie pytanie Antoszewskiego, które trafnie eksplikuje trudności przekładu idei w teorię. Albo wszystkie¹⁶ formy samoorganizacji, inicjatyw i działań mieszczących się w formule III sektora traktujemy jako przejaw społeczeństwa obywatelskiego, albo zakładamy bardziej restrykcyjne kryteria takiej kwalifikacji. W pierwszym przypadku możemy mówić o „formalnym” społeczeństwie obywatelskim. Jego instytucjonalne zaplecze stanowi w Polsce przeszło 100 tys. zarejestrowanych stowarzyszeń i fundacji, w których działalność angażuje się kilka lub kilkanaście procent ogółu dorosłych Polaków¹⁷. W takim ujęciu, opartym na danych statystycznych oraz sondażowych, akceptuje się brak wglądu w efekty „wytwarzane” przez formalnie obywatelskie struktury. Druga, wąska wersja sugeruje, aby w zakres desygnatów pojęcia włączać jedynie te organizacje, które spełniają funkcjonalne kryteria obywatelskości, wnoszą określony wkład w życie lokalnych społeczności i sferę publiczną. Dopiero „realne” społeczeństwo obywatelskie zbliżone jest do jego znanych z teorii wyobrażeń.

¹⁶ Edmund Wnuk-Lipiński w swojej definicji zastosował określenie „ogół” (2005: 119).

¹⁷ Szacunki uzależnione są od skądinąd ważnej różnicy pomiędzy członkostwem a realną aktywnością — partycypacją w działaniach danej struktury.

Dopiero taka wykładnia umożliwia weryfikację twierdzeń o zależnościach łączących obywatelskość z jakością działania demokratycznych instytucji ustrojowych. Brak zależności pomiędzy faktami świadczącymi o ilościowym rozwoju III sektora a kondycją polskiej demokracji można uznać za potwierdzony¹⁸.

Rozróżnienie pomiędzy „formalnym” i „realnym” społeczeństwem obywatelskim nie jest metodologicznie proste. Jednak od lat jest ono *implicite* obecne w naszym dyskursie. Przybiera postać refleksji nad rozlicznymi pożytkami mającymi wynikać z działania i rozwoju stowarzyszeń obywatelskich¹⁹. Sądzę, że brakuje konsekwencji w stosowaniu tych założeń, ich retoryki, w praktyce badawczej. Zapewne trudno uniknąć tutaj idealizacji czy swoistego „rygoryzmu”, co trafnie zauważał autor jednej z takich propozycji (Antoszewski 2000: 15). Problem tkwi nie tyle w założeniach trybu ustalania zestawu kryteriów kwalifikacji do „realnego” społeczeństwa obywatelskiego, co w ich adaptacji do potrzeb techniki badań empirycznych. Udaje się to jedynie na poziomie analiz mikro, studiów konkretnych przypadków. Wiedzy tej nie potrafimy agregować na poziomie makroanalitycznym. Stan „realnego” społeczeństwa obywatelskiego pozostaje w Polsce enigmą, obszarem domniemań i publicystyki.

Świadomość różnicy pomiędzy formalnymi i realnymi odniesieniami do norm (i wzorów) społeczeństwa obywatelskiego może stanowić znaną trzeciej dekady refleksji nad ich polską emanacją. Stwierdzenie to należy jednak odczytywać w kategoriach raczej postulatu niż faktu. Bliższa rzeczywistości dyskursu wydaje się konstatacja mówiąca o rozwoju świadomości ograniczeń, jakie powoduje nazywanie rozległego amalgamatu struktur III sektora społeczeństwem obywatelskim (Kościański, Misztal 2011). Próby socjologicznego diagnozowania jego stanu zostają swoiście skazane na korzystanie z danych ilościowych, które nie dają wglądu w zakładane i oczekiwane efekty rozwoju tej sfery aktywności obywateli. W świetle danych wiemy, że w strukturze sektora najlepiej rozwija się działalność „pomocowa”, polegająca na subsydialności, swoistym uzupełnieniu instytucji państwa oraz samorządu w świadczeniu ważnych usług społecznych. Ten segment sektora, obok stowarzyszeń zorientowanych na zaspokajanie potrzeb swoich członków (kulturalnych, sportowych, hobbystycznych), wydaje się najlepiej w Polsce rozwinięty. Dominuje w przekazach medialnych i potocznym

¹⁸ W tym znaczeniu, że nie dysponujemy analizami mogącymi wykazać (ani tym bardziej potwierdzić) zachodzenie związku pomiędzy poziomem rozwoju form samoorganizacji społecznej a właściwościami funkcjonowania demokratycznych instytucji. Można mówić o przypadkach skutecznego wpływu inicjatyw społecznych na konkretne decyzje organów władzy (np. protest w sprawie ACTA, promocja idei budżetów obywatelskich czy programów rewitalizacji). Dogmat istnienia takiej zależności jest bardziej popularny niż imperatyw jego empirycznej weryfikacji. Ich próby lokują się przede wszystkim na poziomie analiz poziomu mikro.

¹⁹ Ich syntezę zawiera przywoływana już operacyjna definicja Gliškiego, która jest efektem przeglądu normatywnych tradycji rozumienia pojęcia (2004: 59-65).

obrazie „organizacji pożytku publicznego”. Trudno polemizować z rzeczywistością. Rejestracja jej stanu jest istotna. Zwłaszcza wtedy, gdy nie ulega wątpliwości niezbędność i efektywność organizacji pozarządowych w procesie definiowania oraz zaspokajania różnorodnych potrzeb obywateli.

Problem tkwi w tym, że usługowy profil polskich NGO-sów lokuje się „obok” debaty teoretycznej. Nawet jeżeli za fundament społeczeństwa obywatelskiego uznaje się aktywność w stowarzyszeniach cywilnych oraz wspólnotach typu lokalnego, to bez względu na odcienie ideowe, przedmiot poznania w tej debacie stanowił agregatywnie ujmowany związek tych form życia społecznego z cechami oraz funkcjonowaniem porządku politycznego. Jeszcze raz przywołując refleksję Szackiego, nasz dyskurs zogniskował się na badaniu sposobu, w jaki „to, co prywatne ulega uspołecznieniu” (1994: 110, 125-126). Jego deficytem jest natomiast rozpoznanie drugiej strony problematyki: wpływu społeczeństwa obywatelskiego na „uspołecznienie tego, co publiczne”. Obejmuje ona kwestie ról, jakie reprezentacje społeczeństwa obywatelskiego pełnią wobec innych (państwowych, politycznych) aktorów sceny publicznej. Ta podstawowa w dyskursie zachodnim kwestia stosunku tego, co „cywilne”, z tym, co „polityczne”, nie została rozwinięta. Nie udało się określić sposobu realizacji przypisywanych strukturom społeczeństwa obywatelskiego funkcji „pośredniczącej”, artykulacji (rzecznictwa) oraz reprezentacji interesów obywateli.

W tym kontekście można mówić o swoistym dziedziczeniu obecnego w przekazie elit okresu przełomu poglądu o potrzebie „ucywilnienia” — depolityzacji aktywności Polaków. W naszym dyskursie badawczym jego wyraz stanowiło przekonanie traktujące apolityczność jako jedną z dystynktywnych cech społeczeństwa obywatelskiego (Iłowicka-Tańska 2006). Tylko w trybie domniemania można sądzić o przyjmowaniu założenia mówiącego, że „samoistny” rozwój form społecznej samoorganizacji oraz wzrost ich potencjału spowoduje uzyskanie pozycji podmiotu sfery publicznej i partnera w relacjach z organami państwa czy samorządu. Ten, skądinąd pożądaný, scenariusz pozostał wyobrażeniem. Rozczarowanie brakiem jego realizacji prowadziło część badaczy do stawiania tezy o tzw. zdradzie elit (Gliński 2006: 32-33). Jest ona uzasadniona, ale jednocześnie ujawnia pewną sprzeczność istniejącą pomiędzy promocją formuły „wolnych od polityki”, niezależnych form aktywności cywilnej, i oczekiwaniem ich wspierania przez decydentów politycznych. Być może mieliśmy do czynienia w Polsce z rodzajem socjologicznej naiwności, wiary w siłę czy atrakcyjność normatywnego przekazu idei. Dla elit uwikłanych w pragmatykę rywalizacji politycznej stanowiła ona coraz bardziej pośledni instrument retoryczny.²⁰ Z drugiej strony, wzory podmiotowości,

²⁰ Syntetyczne omówienie problemów i przemian zachodzących w relacjach pomiędzy instytucjami politycznymi III RP a organizacjami sektora pozarządowego przedstawia Marek Rymśza (2006).

niezależności i apolityczności zrzeszeń cywilnych czerpano z doświadczeń kształtowanych w realiach państwa liberalnego, mającego zdecentralizowaną strukturę i ograniczone funkcje. Mechaniczne przenoszenie tego wzorca — ideału — do realiów ładu post-monocentrycznego oraz innej kultury politycznej musiało powodować rosnącą rozbieżność pomiędzy założeniami i praktyką. Bez rozpoznania socjokulturowych uwarunkowań tej rozbieżności nie można już oczekiwać postępu poznawczego.

Przedstawione rozważania mogą stanowić przyczynek do potrzebnej, ale nieistniejącej syntezy dorobku badań nad obywatelskim wymiarem polskiego społeczeństwa. Przesłanką subiektywnego przeglądu jego ewolucji było przekonanie o malejącej wartości dominującego w praktyce studiów opisowo-diagnostycznych stylu refleksji badawczej. To, czy uzyskał on status paradygmatu wyznaczającego ujęcie najbardziej rozpowszechnione, jest oczywiście kwestią do dyskusji. Był on niewątpliwie funkcjonalny w opisie rodzących się po zmianie ustrojowej nowych form aktywności społecznej, jej płaszczyzn, dynamiki i problemów rozwojowych. W sposób intuicyjny, charakterystyczny dla modelu sektorowego, adaptowano pewne sensy liberalnej tradycji intelektualnej, swobodnie kojarząc je ze wspólnotowymi wątkami ujęć komunitarystycznych. Taki wybór „doktrynalny” dokonał się spontanicznie. Ekspozycja roli stowarzyszeń cywilnych, organizacji pozarządowych miała dwa źródła. Względna łatwość opisu i pomiaru łączyła z argumentacją quasi-teoretyczną, która pozwalała legitymizować dokonywaną w tym trybie redukcję obszaru badań.

Objęła ona — jak wspomniano — problematykę tych funkcji, które mają wpływ na poczucie podmiotowości obywateli w przestrzeni publicznej. Ten, generalnie ujmując, „polityczny wymiar” społeczeństwa obywatelskiego jest, jak można sądzić, nieredukowalny w refleksji nad jego stanem i potencjałem. Wartość perspektywy, która nie rezygnując z analizy „wewnętrznych” problemów III sektora, rozpoznaje jego oddziaływanie na praktykę i kulturę polityczną, jest współcześnie ewidentna. Uwidacznia ją antyliberalny, (autorytarny, etatystyczny, centralistyczny) zwrot dokonujący się w Polsce oraz kilku innych państwach demokratycznej hemisfery. To właśnie miano na myśli, pisząc na wstępie o powstawaniu sytuacji umożliwiającej sprawdzian obecności przypisywanych społeczeństwu obywatelskiemu własności. Dyskurs stanął w obliczu szansy na ponowną rewaloryzację pojęcia. Jej wykorzystanie wymaga jednak rewizji paradygmatu.

Retoryczne wydaje się pytanie o prawomocność obejmowania całokształtu form samoorganizacji społecznej lub jej zinstytucjonalizowanych po-

staci (stowarzyszeń i fundacji) mianem społeczeństwa obywatelskiego. Pozytywna odpowiedź oznacza zgodę na „formalny” charakter ustaleń diagnostycznych. Jest to wybór poznawczo trywialny w świetle rozważań wokół aksjologicznych przesłanek idei oraz jej relacji z kontekstem kulturowym i politycznym. Pytaniem mniej retorycznym jest: czy aplikując pojęcie do potrzeb i wymagań badań empirii, można uniknąć uproszczeń kamuflowanych mieszaniami faktów i norm? Obraz polskiej refleksji sugeruje, że nie jest to możliwe. Wciąż najwięcej wiemy o tym, czym społeczeństwo obywatelskie być powinno oraz o dobroczynnym charakterze jego empirycznych wcieleń. Powstaje kolejne pytanie: o to, w jaki sposób można przekroczyć ramy opartego na tych truizmach dyskursu?

Warto w tym celu przejrzeć rozważania Jerzego Szackiego, w których świetle formuła „społeczeństwo obywatelskie” stanowi użyteczną fikcję teoretyczną. Oddźwięk, jaki wywołuje w refleksji, jest wytworem miejsca i czasu. Kontekst nadaje luźnej idei nośność oraz walor narzędzia analitycznego. Taki sprzyjający kontekst spowodował jej powrót w ostatnich dekadach XX w. i transformującej się od komunizmu Polsce. Istnieje ryzyko, że popularność pojęcia stanowiła wyraz mody intelektualnej, z natury rzeczy przejściowej koniunktury. Istotne z tego punktu widzenia są cele jego poznawczych zastosowań i „wkład”, jaki wnoszą w socjologiczne wyjaśnianie rzeczywistości oraz jej przemian. Jego znaczenia nie można, bez szkody dla poszukiwań teoretycznych, sprowadzić do opisu i porządkowania wiedzy o formach samoorganizacji społecznej. Rola idei oraz streszczającego ich treść pojęcia²¹ polegała na ekspozycji problemów, które przed i długo po wydaniu *Demokracji w Ameryce* nie znajdowały innej artykulacji. Ich przedmiot stanowiły zależności pomiędzy funkcjonowaniem systemu politycznego a jego otoczeniem społecznym, wzorami postaw i zachowań obywateli. Omawiając kwestie, w jakich formuła „społeczeństwo obywatelskie” jest użyteczna, Szacki zwracał uwagę na jej wszechstronne uwikłanie w refleksję nad praktykami i modelami polityczności: „Abstrahowanie od państwa nie wchodzi w rachubę” (1997: 48). Diagnozy form praktyki, ułomności rozwiązań prawno-instytucjonalnych skłaniały do poszukiwań projektujących potrzebne, możliwe i efektywne w ich świetle modele obywatelskości. Okoliczność ta może objaśniać nieustające, definicyjne kłopoty z dostosowaniem normatywnych treści pojęcia do potrzeb badań empirycznych. Może należy uznać fakt nieuchronnej (historycznej, socjokulturowej) modalności jego desygnatów i skupić się na diagnozowaniu obywatelskości społeczeństwa w kategoriach nie struktur, ale relacji. To relacje rozstrzygają o realności rozróżnienia pomiędzy obywatelami i poddanymi.

²¹ Wielość nurtów interpretacyjnych oraz różnorodność ich założeń doktrynalnych nakazywałaby operowanie liczbą mnogą.

Literatura

- Antoszewski A., 2000, *Spółeczeństwo obywatelskie a proces konsolidacji demokracji*, [w:] A. Czajowski, L. Sobkowiak (red.), *Studia z teorii polityki*, t. III, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 7-22.
- Arato A., 1981, *Civil Society Against the State: Poland 1980-81*, "Telos", no. 47, s. 19-48.
- Dzwończyk J., 2006, *Rozwój społeczeństwa obywatelskiego w Polsce po 1989 roku*, [w:] B. Krauz-Mozer, P. Borowiec (red.), *Czas społeczeństwa obywatelskiego. Między teorią a praktyką*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 161-183.
- Forbrig J., 2006, *Spółeczeństwo obywatelskie w dyskursie opozycji demokratycznej w Europie Środkowej*, [w:] B. Krauz-Mozer, P. Borowiec (red.), *Czas społeczeństwa obywatelskiego. Między teorią a praktyką*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 33-57.
- Gliński P., 2004, *Przemiany sektora obywatelskiego po roku 2000 — analiza porównawcza wybranych wyników badań empirycznych*, [w:] P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński (red.), *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: III sektor i wspólnoty lokalne w jednoczącej się Europie*, Warszawa: IFiS PAN, s. 57-80.
- Gliński P., 2006, *Style działań organizacji pozarządowych w Polsce. Grupy interesu czy pożytku publicznego*, Warszawa: IFiS PAN.
- Gliński P., 2008, *Przedmowa: o miejscu problematyki społeczeństwa obywatelskiego w socjologii polskiej*, [w:] A. Kościński, W. Misztal (red.), *Spółeczeństwo obywatelskie. Między ideą a praktyką*, Warszawa: IFiS PAN, s. 7-26.
- Gliński P., Lewenstein B., Siciński A., 2002, *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: Trzeci sektor*, Warszawa: IFiS PAN.
- Graff A., 2010, *Magma i inne próby zrozumienia o co tu chodzi*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Held D., 2010, *Modele demokracji*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Herbst J., 2005, *Oblicza społeczeństwa obywatelskiego*, Warszawa: Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego.
- Herbst J., 2006, *Trzeci sektor na rozdrożu — kondycja organizacji pozarządowych w świetle badań*, „Trzeci Sektor”, nr 8, s. 61-71.
- Howiecka-Tańska I., 2006, *Antypolityczna polityka — myślenie o organizacjach pozarządowych*, „Trzeci sektor”, nr 8, s. 106-115.
- Kościński A., Misztal W., 2011, *Wprowadzenie. Idea — praktyka: społeczeństwo obywatelskie na rozdrożach*, [w:] W. Misztal, A. Kościński (red.), *Rozdroża praktyki i idei społeczeństwa obywatelskiego*, Warszawa: IFiS PAN, s. 7-17.
- Krauz-Mozer B., Borowiec P., 2006, *Wstęp*, [w:] B. Krauz-Mozer, P. Borowiec (red.), *Czas społeczeństwa obywatelskiego. Między teorią a praktyką*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 7-10.

- Krzemiński I., 1985, „Solidarność” — sens ludzkiego doświadczenia, „Przegląd Polityczny”, nr 6, s. 5-22.
- Krzemiński I., 1997, *Solidarność. Projekt polskiej demokracji*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kurczewska J., Staszyńska K., Bojar H., 1993, *Blokady społeczeństwa obywatelskiego: słabe społeczeństwo i słabe państwo*, [w:] A. Rychard, M. Fedorowicz (red.), *Spółeczeństwo w transformacji*, Warszawa: IFiS PAN, s. 84-96.
- Lewenstein B., 1999, *Wspólnota społeczna a uczestnictwo lokalne*, Warszawa: ISNS UW.
- Ogrodziński P., 1991, *Pięć tekstów o społeczeństwie obywatelskim*, Warszawa: IFiS PAN.
- Pietrzyk-Reeves D., 2004, *Idea społeczeństwa obywatelskiego. Współczesna debata i jej źródła*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Pietrzyk-Reeves D., 2006, *Współczesny kształt idei społeczeństwa obywatelskiego*, [w:] B. Krauz-Mozer, P. Borowiec (red.), *Czas społeczeństwa obywatelskiego. Między teorią a praktyką*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 13-33.
- Preisert A., 2014, *Cywilizacyjna geneza społeczeństwa obywatelskiego*, „Forum Socjologiczne”, nr 5, s. 181-193.
- Raciborski J., 2011, *Obywatelstwo w perspektywie socjologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Rymsza M., 2006, *Polityka państwa wobec trzeciego sektora w Polsce w latach 1989–2006*, „Trzeci sektor”, nr 8, s. 2-10.
- Siciński P., 1991, *Spółeczeństwo obywatelskie jako przedmiot badań społecznych w Polsce*, Gdańsk: Gdańskie Towarzystwo Naukowe.
- Szacki J., 1994, *Liberalizm po komunizmie*, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.
- Szacki J., 1997, *Wstęp. Powrót idei społeczeństwa obywatelskiego*, [w:] J. Szacki (red.), *Ani książkę, ani kupiec — obywatel*, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.
- Szczegóła L., 2013, *Bierność obywateli. Apatia polityczna w teorii demokratycznej partycypacji*, Warszawa: Wydawnictwo Elipsa.
- Sztompka P., 1994, *Teorie zmian społecznych a doświadczenia polskiej transformacji*, „Studia Socjologiczne” 1994, nr 1.
- Wnuk-Lipiński E., 2005, *Socjologia życia publicznego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Załęski P., 2011, *Spółeczeństwo obywatelskie wedle „Solidarności” i PZPR*, [w:] W. Misztal, A. Kościański, *Rozdroża praktyki i idei społeczeństwa obywatelskiego*, Warszawa: IFiS PAN, s. 17-45.

Lech Szczegół

Comments on the Role and Evolution of the Polish Reflection on the Civil Society

Abstract

The aim of this article is to describe characteristic aspects, origins and changes of civil society concepts in Polish sociology after 1989. Using the form of essay the author raises the issue of functions and dysfunctions of the Polish reception and mentions such like phenomena as: depoliticisation, semiotic flexibility and the reduction of the civil society to the organisations of the third sector. The essential aim of the paper is to present evolutionary stages of the Polish discourse. The overview contents description of three stages: the affirmation stage, critical stage and contemporary stage. The last one is characterized by the replacement of the civil society notion by more general and normative neutral term “forms of social self-organization.” The discourse on civil society in Poland has been in crisis for a decade. That is why further efforts to develop a model of the civil society in post-communist countries should be continued.

Keywords: civil society, Polish sociology, reception, ideology and scientific practice, transition to democracy, discourse analysis, the third sector, non-governmental organisations.

